Rok III. Piątek, dnia 24 listopada 1933 r. **Nr. 269**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CEN[...] PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową [...]ote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto c[...]we w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307 955 — — Redakt[...]rzyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Demagogja polityczna nie popłaca

Po wyborach do rad gromadzkich w województwie kieleckiem.

Przez rozpisanie wyborów do rad gromadzkich, uchwalona przez sejm nowa ustawa samorządowa weszła w stadjum realizacji. Przebieg wyborów dowodzi, że zasadnicze założenia ustawy samorządowej, zmierzające do uwolnienia życia gospodarczego od przerostu agitacji i haseł politycznych, znajdują w szerokich masach ludności wiejskiej jaknajgłębszy oddźwięk i spotykają się z pełnem uznaniem.

Na listach kandydatów do rad gromadzkich wystawionych przez B.B.W.R. znalazły się nazwiska działaczy samorządowych i gospodarczych, wolne od jadu nienawiści partyjnej. Jak społeczeństwo listy to przyjęło, niech świadczy fakt, że we wszystkich powiatach województwa kieleckiego ogromna większość gmin wystawiła tylko listę № 1, głosując na nią przez aklamację. Rozpolitykowani działacze opozycyjni wystawili tu i owdzie własne listy, jednak listy te nie zdołały skupić koło siebie większej ilości głosów wyborców.

Fakt ten znamionuje istotny charakter opozycji, która z zupełną obojętnością i ignoracją dla urządzeń państwowych przystąpiła do wyborów, wysuwając hasła demagogji politycznej. Takie stanowisko spotkało się jednak z zupełną obojętnością szerokich mas włościańskich. Wzrost rozpolitykowania mogliśmy obserwować w powiatach jędrzejowskim, opatowskim, kozienickim, stopnickim, oraz pińczowskim, które najbardziej znajdowały się pod wpływami demagogów opozycji. Mimo to jednak i w tych powiatach lista № 1 odniosła zdecydowane zwycięstwo, zapewniając w gospodarce samorządowej przewagę myśli gospodarczej nad myślą demagogji politycznej.

Praca BBWR. rozwija się ostatnio na odcinku gospodarczym, czego najbardziej dobitnym dowodem były odbyte na terenie całego województwa kieleckiego wojewódzki i powiatowe zjazdy gospodarcze, na których zostały przedyskutowane najważniejsze zagadnienia, oraz wysunięto szereg postulatów zmierzających do podniesienia gospodarczego miast i wsi polskiej przy udziale przedewszystkiem czynnika społecznego. Niemniej ważna dziedzina, jak praca społeczno-oświatowa nie pozostała obojętna dla BBWR., dowodem czego jest zwołanie na 21 stycznia 1934 r zjazdu działaczy społeczno oświatowych z terenu całego województwa. Na zjeździe tym zostaną omówione zagadnienia oświaty pozaszkolnej na terenie województwa kieleckiego. W wyniku obrad zjazdowych przewidziane jest powołanie do życia instytutu pracy społeczno-oświatowej, którego zadaniem będzie koordynowanie pracy społeczno-oświatowej na poszczególnych odcinkach, kierowanie nią, dostarczanie odpowiednich materjałów, ustalenie wytycznych i pomoc w pracy społeczno-oświatowej, oraz kształcenie działaczy społeczno oświatowych.

Gdy się zważy, że bardzo często w pracy tej zostaje zmarnowany wysiłek poszczególnych jednostek, zazwyczaj pracujących bardzo ofiarnie, lecz wskutek braku należytego nastawienia, nie mogących zestroić swej pracy z ogólnem dążeniem społeczeństwa, to rola instytutu pracy społeczno-oświatowej winna stać się przełomowym okresem w dziedzinie skoordynowania pracy na odcinku społeczno-oświatowym.



Nad Meksykiem przeszedł gwałtowny huragan, który poczynił olbrzymie spustoszenia, szczególnie w mieście Tampico. 10 tys. mieszkańców pozostało bez dachu nad głową. Ilustracja nasza przedstawia ofiary straszliwego orkanu, oczekujące pierwszej pomocy w naprędce zbudowanych barakach.

Biskup W. P. przekazał błogosławieństwo papieskie Marszałkowi Piłsudskiemu.

WARSZAWA. W dniu wczorajszym Marszałek Piłsudski, w otoczeniu małżonki i córek, w obecności szefa gabinetu min spraw wojsk., ppułk. dyplom. Sokołowskiego, przyjął w Belwederze na specjalnej audjencji J. E. ks. biskupa polowego, Gawlinę.

Ks biskup Gawlina wręczył p. Marszałkowi medal jubileuszowy od Ojca świętego, oraz przekazał błogosławieństwo i pozdrowienia Ojca świętego dla Marsz. Piłsudskiego i jego rodziny.

Listy gończe za b. posłami centrolewu.

WARSZAWA. W środę upłynął termin zgłoszenia się do więzień karnych posłów Centrolewu.

W Warszawie mieli stawić się wczoraj do więzienia mokotowskiego posłowie Barlicki i Dubois.

Barlicki złożył do władz sądowych prośbę o odroczenie mu rozpoczęcia wykonywania kary do dnia 25 bm. Prokurator więzienny zadecydował uwzględnić prośbę p. Barlickiego i odroczenia udzielił do soboty włącznie.

Co do posłów Bagińskiego, Kiernika, Liebermana, Pragera i Witosa, którym wezwań nie doręczono i co do których ustalono, że ukrywają się zagranicą, zostały już wczoraj popołudniu rozesłane za nimi listy gończe.

CHCĄ POLSKĘ PORÓŻNIĆ z ROSJĄ.

Brednie na temat rozbioru Rosji przez Polskę.

PRAGA. W depeszy z Londynu donoszą dzisiejsze „Lidowe Noviny", że Hitler niedawno zwrócił się do Polski z propozycją zawarcia sojuszu, opartego na następujących zasadach:

Polska ma skoncentrować swoje ambicje polityczne na Ukrainie, przyczem Niemcy zobowiązują się nawet do ewentualnej pomocy wojskowej w razie, gdyby Polska popadła w konflikt z Moskwą.

Przy pomocy wspólnej akcji polsko-niemieckiej Ukraina ma być oddzielona od Rosji i zorganizowana jako państwo niezależne.

Niemcy wyrażają swą zgodę na ewentualne zjednoczenie Ukrainy federacyjnej z Polską i na stworzenie bazy dla floty polskiej w Odesie. Niemcy zobowiązują się użyczyć do tego celu wszelkiej technicznej, finansowej i gospodarczej pomocy.

Wzamian za to Polska rezygnuje z „Korytarza", przyczem ludność polska w Gdańsku uzyskałaby wpływ, niż dotychczas prawa.

Koszta, włożone w rozbudowę portu gdyńskiego, zostałyby Polsce w całości zwrócone. Ewentualnie w Gdyni zostałby stworzony wspólny zarząd niemiecko-polski.

W sprawie panowania nad Morzem Północnem i wodami bałtyckiemi oba państwa zawrą bezpośrednie porozumienie z pominięciem Ligi Narodów.

Prawa ludności polskiej na Pomorzu zostałyby uroczyście zagwarantowane.

Podobnie oba kraje porozumiałyby się też co do Górnego Śląska. Niemcy zagwarantowałyby Polsce nadzwyczajne polityczne i handlowe przywileje, które przyczyniłyby się do bliskiej gospodarczej współpracy. Wspólną linją polityczną obu państw miałaby być walka z Rosją. Oba państwa uprawiałyby również jednolitą polityką wobec państw bałtyckich.

Pismo dodaje, że program ten zgadza się z memorjałem, jaki swojego czasu Hugenberg przedstawił w Londynie na światowej konferencji gospodarczej.

Nowy pakt między Włochami a Rosją?

RZYM. W podróży powrotnej z Ameryki do Rosji sowieckiej Litwinow zamierza zatrzymać się w Rzymie. Litwinow opuści prawdopodobnie 25-go listopada Nowy Jork i to przypuszczalnie na parowcu włoskim.

„Izwiestja" donoszą, że 8 grudnia Litwinow odbędzie w Rzymie konferencję z Mussolinim. Między Mussolinim a Litwinowem ma być zawarty pakt polityczno gospodarczy.

Amerykańsko - sowieckie porozumienie w sprawie długów wojennych?

WASZYNGTON Prasa donosi, że podczas ostatniej konferencji Litwinowa z sekretarzem ministerstwa skarbu, Morgenthauem, została definitywnie uregulowana sprawa rosyjskich długów, należnych Ameryce.

Litwinow w sobotę opuści Stany Zjednoczone.

Jak donosi agencja Havasa, rząd japoński postanowił nie obsadzać narazie stanowiska ambasadora w Waszyngtonie. Rząd uważa, że przed nominacją nowego ambasadora, musi dokładnie zbadać skutki i konkekwencje porozumienia sowiecko-amerykańskiego dla sytuacji politycznej na Dalekim Wschodzie.

Nowy wiceminister komunikacji

WARSZAWA. Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował wczoraj majora dyplomowanego inż. Juljana Marjana Piaseckiego podsekretarzem stanu w ministerstwie komunikacji.

Otwarcie uniwersytetu warszawskiego.

WARSZAWA. — Minister W. R. i O. P. wydał rozporządzenie, na mocy którego uniwersytet warszawski otwarty został dziś w czwartek dnia 23 bm. Według opinji Ministerstwa Oświaty, warunek, od którego uzależnione było otwarcie uniwersytetu, został dopełniony. Uspokojenie umysłów młodzieży na stąpiło. Uspokojenie to wyraziło się zarówno w oświadczeniach przedstawicieli młodzieży wobec rektora, jak również w obecnych stosunkach na innych wyższych uczelniach w Polsce, gdzie spokój nie został zakłócony. W dniu dzisiejszym decyzja p. ministra W. R. i O. P. przesłana została rektorowi U. W.

Lieberman, Pragier i Kiernik skreśleni z listy adwokackiej.

WARSZAWA. We wtorek późnym wieczorem na posiedzeniu Rady adwokackiej w Warszawie dokonano w związku z zatwierdzeniem wyroku w sprawie centralnego skreślenia z listy admokackiej posłów: Liebermana, Pragera i Kiernika.

Katastrofa największego samolotu świata.

14 osób zabitych.

MOSKWA. Pod Charkowem wydarzyła się tragiczna katastrofa lotnicza, w której rozbił się podczas lotu próbnego największy w świecie samolot 127 osobowy.

14 osób poniosło śmierć.

M. in. naczelny pilot Sniegirow, naczelnik działu montażowego fabryki lotniczej, inż. Lernotin, przedstawiciel głównego urzędu awjacji cywilnej Lippa, naczelnik działu kontroli technicznej Papczynskij, oraz inżynierowie konstruktorzy: Szkłowskij i Zareckij.

Pozatem zginęło kilku techników i robotników.

Katastrofa wydarzyła się onegdaj po południu. Wiadomość do Moskwy nadeszła dopiero wczoraj o godz. 17.

Przyczyna i bliższe szczegóły katastrofy nieznane. Powołano rządową komisję śledczą z komisarzem ludowym inspekcji robotniczo-włościańskiej ukraińskiej Suchomlinem oraz naczelnikiem GPU okręgu charkowskiego i prokuratorem okręgowym na czele.

Opozycja Ch.D. przeciw Korfantemu rośnie.

WARSZAWA. W związku ze znanym wynikiem zjazdu Chrześcijańskiej Demokracji, w szczególności zaś ze stanowiskiem Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego, które zdecydowało uwolnić się z pod wpływu innych partyj, odbywają się zebrania w poszczególnych zarządach kół Ch. D.

Obecnie odbyło się takie posiedzenie w Łodzi. Reprezentowanych było 8 kół z kilkudziesięcioma delegatami. Uchwały naogół, zgodnie z linją wytyczną, wskazaną przez zjazd, skierowane są przeciwko osobie sen. Korfantego, który czyni wszystko, aby odzyskać utracone w Chrześcijańskiej Demokracji wpływy. W Łodzi sen. Korfanty poniósł całkowitą klęskę.

W najbliższych dniach odbyć się ma ją identyczne posiedzenia zarządów kół w innych miastach. Rezolucja przeciwko p. Korfantemu przeszła ogromną ilością głosów.

Szef lotnictwa czechosłowackiego w Warszawie.

WARSZAWA. Wczoraj po południu przybył samolotem do Warszawy szef czechosłowackiego lotnictwa wojskowego, generał Pfaifr.

Generał Pfaifr zabawi w Warszawie do dnia 25 b. m.

Rewolucyjny rząd w Chinach.

LONDYN. Według oficjalnych doniesień chińskich z Fu-Czeu, ogłoszona została niezależność Fu-Kien, przyczem powstał tam „związkowy chiński rząd rewolucyjny".

Rewolucjoniści popierani są przez 19 armję. Dowodzi nią gen. Tsa-King-Tai, który zdobył wielką popularność w 1932 roku w czasie obrony Szanghaju przed Japończykami.

Ruch rewolucyjny — o charakterze wybitnie komunistycznym—kieruje się wyraźnie przeciwko Japończykom, dlatego istnieje obawa aby ruch ten nie dał okazji dla interwencji japońskiej.

O Stary i Nowy Testament spór w ewangelicyzmie niemieckim.

Jeden z działaczów hitlerowskich w kościele ewangelickim dr. Krause wygłosił niedawno przemówienie, w którem wzywał duchowieństwo ewangelickie do „poprawienia" Starego i Nowego Testamentu według wymagań hitleryzmu.

Wezwanie to miało charakter apelu półurzędowego. Niespodzianie inicjatywa trafiła na mocny opór pastorów.

D. 21 b. m. 3000 pastorów odczytało z ambon deklarację, w której odrzucają wezwanie d-ra Krausego i oświadczają m. in.:

Jako głosiciele Ewangelji nie chcemy ściągać na siebie zarzutu proroka, że jesteśmy jako te psy milczące, jesteśmy obowiązani wobec swoich gmin i swego ludu występować przeciwko fałszowaniu prawdy. Wobec tego wyraźnie opowiadamy się za Starym Testamentem, jako jedyną regułą i linją wytyczną naszej wiary i życia i za nauką ojców kościoła i ich reformatorską wykładnią".

W ten sposób walka hitleryzmu z Biblją i Ewangelją na razie spaliła na panewce.

Najbliższy doradca Roosevelta podał się do dymisji.

WASZYNGTON. Doradca gospodarczy rządu amerykańskiego prof. Sprague podał się do dymisji na znak protestu przeciw polityce pieniężnej prezydenta Roosevelta i jego rządu.

Sprague oświadczył, że przyszedł do przekonania, iż bezpośrednią inflację można powstrzymać przez natychmiastowe zorganizowanie zajęcie stanowiska przez cały naród amerykański.

Prof. Sprague był członkiem t. zw. „brain trustu" (trustu mózgów) t. j. grupy wybitnych profesorów ekonomji, których prezydent Roosevelt bezpośrednio po dojściu do władzy powołał na swych doradców i pod wpływem których rozpoczął swą politykę „manipulowania" kursu dolara.

A jednak konjunktura w hutnictwie i górnictwie poprawia się.

W górnictwie pracy więcej — ludzi mniej.

Główny Urząd Statystyczny ogłosił niezwykle ciekawe dane, dotyczące wytwórczości w dziedzinie górnictwa i hutnictwa, tudzież liczby zatrudnionych w tych dziedzinach robotników.

Cyfry te są najwymowniejszym obrazem stanu naszego przemysłu, który, jak łatwo się z poniższych danych zorjentować, zwycięsko wydobywa się z kleszczy kryzysu. Gdy we wrześniu 1932 roku wydobywano ze wszystkich kopalń polskich ogółem 2.399 tys. ton, we wrześniu rb. cyfra ta wzrosła do 2.425 tys. ton.

Znaczna poprawa daje się zauważyć w wytwórczości hutniczej, zwłaszcza, jeśli idzie o stal i produkty walcowni. I tak, znów przyjmując jako miesiąc obrachunkowy wrzesień, otrzymamy na rok 1932 56 tys. ton, na rok 1933 — 78 tys. ton stali.

Produktów walcowni w ub. roku było 42 tys. ton. Niewątpliwie do wzrostu cyfr przyczynił się wywóz, zwłaszcza do Rosji sowieckiej. Wywóz ten wzrósł z 15 tys. ton żelaza i stali w roku ub., do 39 tys. ton w roku bież.

Te liczby są chyba dostatecznie wymowne.

Najsłabiej w hutnictwie przedstawia się wzrost wytwórczości cynku, który z 6,2 tys. ton w roku ubiegłym podniósł się na 7,5 tyn w r. bieżącym.

Ołów z 10 tys. ton w roku ub. przesunął się na 13 tys. ton w roku bieżącym.

Natomiast bardzo ciekawie przedstawiają się cyfry, dotyczące liczby zatrudnionych.

W górnictwie we wrześniu 1932 r. zatrudnionych było 109 tys. ludzi we wrześniu 1933 r. liczba ta spadła do 93 tys.

Natomiast wzrost można zanotować w hutnictwie z 33 tys. ludzi na 34 tys. w przemyśle z 403 tys. na 431 tys. i przy robotach publicznych z 26 tys. na 78 tys.

Zwłaszcza ta ostatnia pozycja jest wymowna, świadczy bowiem najlepiej o tem, że w Polsce praca obecnie nie ustaje, nie kurczy się, a przeciwnie — rozrasta się.

Zamach samobójczy Maliszowej.

Wbiła sobie igłę w żyłę.

KRAKÓW. Nadeszła do Krakowa wiadomość o zamachu samobójczym Maliszowej.

Maliszowa, którą w dniu 9 bm. przywieziono do Fordonu, zachowała się od pierwszej chwili bardzo spokojnie i poprawnie. To też zarząd więzienia zatrudnił ją, jako maszynistkę w kancelarji. Praca ta przypadła jej do gustu: Maliszowa pracowała chętnie.

Onegdaj zauważono u niej gwałtowną zmianę. Maliszowa pracowała tylko jedną ręką, druga zaś ręka zwisała bezwładnie. Zapytana, co się stało, Maliszowa odpowiedziała: To skutki mojego zamachu samobójczego.

Okazało się wówczas, że Maliszowa wepchnęła sobie igłę w grubą żyłę lewej ręki. Na zapytanie władz więziennych dodała, iż uczyniła to jeszcze w Krakowie, ostatniego dnia pobytu w więzieniu św. Michała. Nie chciała wyznać w jaki sposób igłę tę zdobyła.

Przypuszczała, że jeżeli w bije sobie igłę w żyłę, to igła dopłynie do serca i spowoduje śmierć. Na tę śmierć czekała spokojnie.

Tymczasem minęło 10 dni, a śmierć nie nastąpiła, natomiast ręka poczęła puchnąć i tracić władzę.

Władze więzienne zarządziły natychmiastowe przeniesienie Maliszowej na oddział szpitalny.

Poddano ją badaniu lekarskiemu. Lekarz więzienny dr. Buksakowski, uznał konieczność natychmiastowej operacji w celu wyjęcia igły. Telefonicznie wezwano z Bydgoszczy chirurga, dr. Matowskiego, który przybył samochodem.

Obaj lekarze przeprowadzili natychmiast operację. Ponieważ okazało się, że igła przebiła żyłę i mięsień i utkwiła w okolicy kości musiano rękę w kilku miejscach przeciąć aż do kości. Pod czas operacji asystowało kilku sanitarjuszy oraz strażniczek, gdyż obawiano się, aby Maliszowa nie chwyciła jakiegoś narzędzia chirurgicznego i nie próbowała dokonać zamachu.

Maliszowa w czasie operacji zachowywała się jednak zupełnie spokojnie, pomimo wielkiego bólu, a po operacji podziękowała lekarzom.

Przeniesiona do celi na oddziele szpitalnym, pozostała w łóżku pod opieką dwu starszych więźniarek.

Stan zdrowia jej nie budzi obaw, jakkolwiek kuracja musi potrwać dłuższy czas.

Nowi miljonerzy.

PARYŻ. Wielki los nowoutworzonej loterji państwowej francuskiej wysokości 5 miljonów franków wygrany został przez pewnego handlarza węglem z Avignon. Jeden z losów w wysokości pół miljona franków przypadł w udziale pewnemu tragarzowi w Paryżu.

Skazanie proboszcza.

Sąd okręgowy w Ostrowie zatwierdził wyrok sądu grodzkiego w Rawiczu, skazujący ks. prob. Nawaczkiewicza z Zielonej Wsi z oskarżenia publicznego na karę 4 miesiące aresztu z zawieszeniem na 2 lata, 300 zł. grzywny i 50 zł. kosztów sądowych za wygłoszone kazanie, w czasie którego rozpowszechniał on fałszywe wiadomości mogące szerzyć niepokój publiczny. Kazanie to ks. prob. Nawaczkiewicz wygłosił z okazji święta 3 Maja r. b.

Powiła pięcioraczki.

W Baja, miejscowości węgierskiej, pewna wieśniaczka powiła pięcioro dzieci. Poród udał się szczęśliwie i lekarze nie tracą nadziei, że wszystkie pięcioro noworodków uda się utrzymać przy życiu. Matka i dzieci czują się dobrze.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 24 listopada. † Jana od Krzyża

Wschód słońca o g. 7.12 Zachód g. 15.49

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z piatku na sobotę: II Aleja, Ostatni Grosz.

Nabożeństwo żałobne za duszę b. p. inż. Ginsberga. Z inicjatywy dyrekcji i personelu fabryki „Warta" w poniedziałek, dnia 20 b. m. o godz. 4 po poł. w tutejszej Nowej Synagodze odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę b. p. inż. Hermana Ginsberga, prezesa Tow. Akc. „Warta", z udziałem chóru, pieśni żałobnych z akompanjamentem fisharmonji.

Piękną i wzruszającą mowę pogrzebową wygłosił kaznodzieja dr. Hirszberg, omawiając zalety nieboszczyka, jako działacza społecznego, filantropa, dobrego obywatela i wielkiego przemysłowca. Z kolei kantor odśpiewał potężną i zawsze pobudzającą do łez pieśń żałobną El-Mole-Rachmim, którą publiczność zapełniająca szczelnie Synagogę wysłuchała stojąc.

Nieboszczyk powszechnie lubiany i szanowany, cieszył się wielką popularnością we wszystkich sferach to też na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele całego przemysłu częstochowskiego, władz państwowych, liczne rzesze przedstawicieli tutejszego społeczeństwa i wszyscy pracownicy i pracownice fabryki „Warta".

Udzielanie ulg podatkowych. Ministerstwo Skarbu wyjaśniło w okólnikach wystosowanych do izb skarbowych, że urzędy skarbowe są uprawnione do udzielania ulg w spłacie zaległości podatkowych: od nieruchomości, lokali i placów budowlanych.

Natomiast przyznane niektórym magistratom prawo umarzania zaległości w zakresie podatku od lokali utraciło moc obowiązującą z chwilą przyjęcia wymiaru i poboru tego podatku przez urzędy skarbowe.

Wspomniany okólnik Min. Skarbu upoważnia izby skarbowe do umarzania nieściągalnych kwot podatku od lokali, nieprzekraczających w każdym poszczególnym wypadku 200 zł. Umarzanie kwot wyższych należy do kompetencji ministra skarbu.

Przyznane dawniej przez władze samorządowe, w granicach posiadanych uprawnień, ulgi w spłacie tych zaległości pozostają jednak w mocy, o ile płatnicy uiszczać będą przypadające raty w wyznaczonych terminach.

Ceny książek będą zniżone. Wydawcy zrzeszeni w Polskiem Towarzystwie Wydawców Książek, powzięli decyzję obniżenia cen swoich wydawnictw. Obniżka ta obraca się w granicach od 10 do 30 proc. niektóre zaś wydawnictwa potanieją jeszcze w znaczniejszym stopniu.

Po przepisowem uprzedzeniu kasowanie „angielskich sobót". — Przepisy znowelizowanej ustawy o czasie pracy, na których podstawie skasowana będzie od 1 stycznia 1934 r. angielska sobota, nie wejdą automatycznie w życie z mocy samego prawa.

Pracodawcy, którzy będą zamierzali przedłużyć czas pracy, obowiązani są uprzedzić pracowników w ustawowym terminie. Powinno to łączyć się z odpowiednią zmianą regulaminu pracy. O ile uprzedzenie o zmianie nie nastąpi, w każdem poszczególnem przedsiębiorstwie obowiązywać będą dotychczasowe przepisy.

Ze Zw. Pracy Obyw. Kobiet w Rakowie. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet oddział w Rakowie organizuje miesięczny kurs robót wełnianych. Opłata za cały kurs wynosi dla członkiń zł. 1.50, dla niezciłonkiń zł. 3. — Zapisy przyjmuje się w świetlicy Związku w piątek 24 i w sobotę 25 b. m. od godz. 15 do 16-tej.

Z Miejsk. Uniw. Powszechnego. Dziś, w czwartek, o godz. 18-tej, w sali Rady Miejskiej, ul. Dąbrowskiego 14, p. inż. Roman Wróbel wygłosi odczyt n. t.: „Demokracja parlamentarna i jej kryzys".

W środę z powodów od kierownictwa niezależnych M. U. P. był nieczynny.

Z Festivalu Śpiewaczego.

W dniu 18 bm. w sali Straży Ognio wej odbył się Festival Śpiewaczy laureatów I-go Woj. Konkursu Śpiewaczego w Częstochowie oraz rozdanie nagród, poprzedzone przemówieniem p. kom. Madeyskiego,który w zastępstwie nieobecnego posła dr. Biluchowskiego, podkreślił znaczenie oraz ważność pieśni w życiu ludzkiem.

W pierwszej części programu orkiestra 27 p. p. pod dyr. por. kap. B. Grzewińskiego wykonała uwerturę koncertową „Polonia" Rysz. Wagnera oraz Fantazję na tematy z op. „Halka" Moniuszki. Por. kap. Grzewiński jest dyrygentem dojrzałym, opanowanym, mającym wybitny dar narzucania swej woli wszystkim wykonawcom, co można było stwierdzić przy wykonaniu tak trudnej uwertury, jaką jest „Polonja" Wagnera oraz wy stępie chóru Tow. Śpiew. „Lutnia". Ruchy jego pozbawione są efekciarstwa, a wrodzona muzykalność i wrażliwość pozwalają mu na wykonywanie utworów z pełnem wyczuciem myśli kompozytora, których słucha się z prawdziwą rozkoszą.

Z laureatów pierwszy wystąpił p. J. Rychter, śpiewając „Signorina" i „Ninon" z filmu dźwiękowego „Zdobyć cię muszę" Kapera. O głosie p. Rychtera pisałem już w recenzji konkursowej i od tej chwili nic się nie zmieniło, pozostała ta sama bladość w górnych tonach i nierównomierny oddech. Należałoby popracować nad emisją głosu, by górne samogłoski przerzucić z gardła na maskę, a wtedy i bladość góry wyrówna się. Po usunięciu powyższych błędów i przy większym wysiłku pracy nad sobą rezultaty mogą być bardzo duże, co najlepiej odczuje sam wykonawca, gdyż p. Rychter posiada dobry materjał głosowy oraz inteligencję muzyczną Utwory, odśpiewane przez p. Rychtera nie nadają się na poważny koncert, jakim był Festival Śpiewaczy.

„Poranek" Leoncavallo i „Na ust koralu" Marczewskiego odśpiewał p. Fr. Szymczyk. W głosie laureata nastąpiła pewna poprawa, jak znaczne wyrównanie linji melodyjnej oraz góra nabrała blasku. Zupełnie poprawnie odśpiewał p. Szymczyk „Na ust koralu", natomiast należało lepiej opracować „Poranek", gdyż pomaganie przez akompanjatora wpływa ujemnie na całość. „Aj, aj, aj", które śpiewane było na bis należy wyeliminować z repertuaru, gdyż utwór ten wykonywany przez wybitnych śpiewaków wymaga nadzwyczajnego talentu.

Jako następny numer p. H. Motylówna odśpiewała arję z op. „Hrabina" Moniuszki i Piosenkę Caton z op. „Casanova". Posiadając dobry materjał głosowy laureatka powinna zająć się jego szkoleniem, gdyż przy braku odpowiednich studjów nie może liczyć na karjerę śpiewaczą.

Świetny materjał głosowy posiada p. Szczerkowski. Wyczuwa się już poprawę w emisji laureata, brak jednak muzykalności obycia z estradą oraz zła dykcja nie pozwalają mu na swobodne wykonywanie utworów.

Jako ostatni numer z wyróżnionych na konkursie odśpiewała p. Stasiewiczowa „Habanerę" Bizeta oraz „Cicha jak noc" Bohma. Należy się uznanie p. Stasiewiczowej za ściśle stosowanie się do programu, gdyż samowolne zmiany kolejności utworów są niedopuszczalne i wprowadzają w błąd słuchaczy. Utwory powyższe odśpiewała laureatka przy dyskretnym akompanjamencie ork. symf. 27 p. p. Już po pierwszych tonach odczuliśmy jak dalecy są jeszcze laureaci wymienieni od zrównania p. Stasiewiczowej. Jak świetnie odtworzyła piosenkę cygańską, tak w pieśni „Cicha jak noc" wykazała ona swój głos o czystem brzmieniu, równej linji, pełny w średnim registrze oraz górze metalicznej, za co publiczność zgotowała jej prawdziwą owację, zmuszając p. Stasiewiczową do bisowania.

Po przerwie p. prof. J. Bursik odegrał „Capricio Valse" Wieniawskiego oraz „Hejże Kati" J. Hubaja. Szczerość, swoboda i naturalność cechują grę tego cichego muzyka, który z nadzwyczajną subtelnością z umiłowanego przez sie bie instrumentu wydobywa czarodziejskie dźwięki, pozwalając zapomnieć słuchaczom chociaż na chwilę o szarzyźnie dnia.

Na zakończenie prawdziwą niespodziankę zgotował nam występ Tow. Śpiew. „Lutnia" pod dyr. por. Grzewińskiego, który wykonał z tow. ork. symf. 27 p. p. „Galię" Gounoda. Chór tenześpiewany o głosach ładnie brzmiących, idealnej dynamice i spokoju w wykonywaniu utworu świetnie reagował na ruchy dyrygenta, odtwarzając nam dzieło potężne i wzniosłe, o treści historycznej, które zostało zrodzone z bólu i cierpienia. Sola do tego dzieła wykonała p. Irena Sorzon. Jest to solistka o wysokiej kulturze muzycznej, która całą swoją energję i czas poświęca sztuce. Głos jej o barwie jasnej i pełni brzmienia, tak w cz. II jak i na tle chóru wypadł wprost imponująco.

Dyrektor p. B. Grzewiński może być dumny z odniesionego sukcesu przez tak wspaniałe odtworzenie „Galji".

Akompanjament spoczywał w rękach prof. E. Mąkoszy, p. Częstochowskiej, p Z. Jełowieckiego i p. St. Zórawskiego.

Festival zaszczycili swą obecnością p. gen. Dąbkowski z małżonką.

Faun.

Obwieszczenie skarbowe w sprawie wykupienia świadectw przemysłowych.

Kielecka Izba Skarbowa rozplakatowała obwieszczenie, wzywające właścicieli przedsiębiostw handlowych i przemysłowych, oraz wykonujących zajęcia przemysłowe w okręgu Izby Skarbowej, do wykupienia świadectw przmysłowych, oraz kart rejestracyjnych na 1934 rok. Świadectwa przemysłowe wydawane są w kasach urzędów skarbowych na podstawie wypełnianych deklaracyj. Blankiety tych deklaracyj wydają urzędy bez płatnie.

Świadectwa przemysłowe muszą być wykupione najpóźniej do dnia 31 grudnia 1933 roku.

Obwieszczenie uwydatnia również ceny świadectw.

Wezwanie do podchorążych rezerwy. Zarząd Częstochowskiego Koła Podchorążych Rezerwy, wzywa kolegów, zamieszkałych na terenie Częstochowy do zaciągnięcia się w szeregi członków tegoż Koła.

Wszelkich informacyj oraz deklaracje przyjmuje i wydaje kol. Marjan Dębski, ulica Piłsudskiego 21.

Wieczór poezji współczesnej i muzyki urządza gimnazjum imienia Traugutta. W nadchodzącą sobotę, 25 bm., o godz. 19, w sali gimnazjum państwowego imienia Sienkiewicza, Samopomoc uczniów gimnazjum państwowego imienia R. Traugutta, urządza II-gi Wieczór Poezji Współczesnej i Muzyki. Na program wieczoru złożą się: słowo wstępno — Poezja Polski Odrodzonej — wygłosi prof. Mikołajtis, recytacje przepięknych utworów Iłłakowiczówny i Lechonia, w wykonaniu p. Jana Sulikowskiego z towarzyszeniem orkiestry gimnazjalnej, recytacje utworów oraz produkcje orkiestry gimnazjalnej pod batutą prof. K. Wopaleńskiego. Ceny biletów od 50 gr. do 2 zł.

Całkowity zysk przeznaczony jest na rozbudowę gimnazjalnego osiedla zdrowotnego w Olsztynie.

Niewątpliwie wieczór ten zgromadzi wszystkich prawdziwych miłośników naszej poezji, pełnej niesłabnącego czaru i niewysłowionego piękna.

Ostatnie przedstawienia „Mostu". Dziś w czwartek i jutro w piątek po raz ostatni oryginalna i arcyciekawa sztuka członka Akademji Literatury Polskiej Jerzego Szaniawskiego „Most" w premjerowej obsadzie.

Początek punktualnie o godz. 20-tej.

Ceny normalne. Zniżki i abonamenty ważne.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Swięcki i ska i od godz. 19-tej w kasie teatru.

W sobotę premjera świetnej komedji znanej spółki autorskiej Jerzego Berra i Ludwika Verneuilla p. t. „Mecenas Belbec i jego mąż" z pp.: Ceranką-Poznańską i Ing Benitą w głównych rolach kobiecych oraz pp.: Balcerzakiem, Dębiczem i Wojteckim.

Reżyserję tej sztuki objął p. Stanisław Dębicz.

Bilety są już do nabycia w księgarni W. Swięcki i ska.

Gdy w Częstochowie piękna pogoda — na Wileńszczyźnie 20 stopni mrozu. Piękne przedzimie tegoroczne należy do rzadkości. Niezdaje się zapowiadać ostrej zimy. A jednak, jak sygnalizuje P. I. M. Polskę nawiedziła fala chłodnego powietrza polarno-kontynentalnego, spływającego z obszaru wyżowego, który od dłuższego czasu utrzymuje się nad Rosją. Już w ub. piątek cała Wileńszczyzna została ogarnięta przez chłodne masy, wskutek czego temperatura obniżyła się do 20 stopni zimna.

Zjazd Wojewódzki Kupiectwa Chrześcijańskiego.

W Częstochowie odbył się II zjazd wojewódzki, w sali Resursy Rzemieślniczej, zorganizowany przez Centralny Związek Detal. Kupiectwa Chrześcijańskiego, oddział w Częstochowie Na zjazd przybyli delegaci Warszawy, Sosnowca i innych miast, oraz przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

Zjazd zagaił prezes częstochowskiego oddziału, p. M. Misiorowski, prosząc na przewodniczącego zjazdu prezesa Związku Oddziału Wojewódzkiego w Sosnowcu, p. Strojnego, który na asesorów zaprosił pp. Romana Pintarę, sekretarza Rady Naczelnej Det. Kup., wiceprezesa Związku w Sosnowcu, p. Adamkiewicza, Jankowskiego i M. Misiorowskiego, zaś na sekretarza Zjazdu, p. Stefana Dylińskiego.

Po odczytaniu protokółu z I Zjazdu i kiermaszu z dnia 4.XII.1933 r. zabrał głos delegat Rady Naczelnej, p. Roman Pintara, który wygłosił krótki i treściwy referat w sprawie podatku obrotowego i zamierzeniach Min. Skarbu, oraz starań Głów. Zarz. Det. Kup.

Po referacie p. Pintary, zabrał głos prezes Związku Woj. Oddz. w Sosnowcu, p. Strojny, który złożył sprawozdanie z działalności tegoż związku, którego praca postępuje naprzód, skupiając w swych szeregach wszystkich kupców detalistów.

Następnie złożył sprawozdanie p. M. Misiorowski, prezes Częstochowskiego Oddz., zaznaczając, że na terenie Częstochowy istnieje tylko Centr. Związek Kup. Det., co wszyscy zebrani potwierdzili, oraz że w Częstochowie istnieje Spółdzielnia Kredytowa Drobn. Kupców i Przemysłowców Chrześcjan, która udziela pożyczek, dyskontuje weksle, in kasuje, przyjmuje wkłady oszczędnościowe i załatwia wiele innych spraw handlowych.

W dyskusji zabierali głos p.p. Grzesiakowski, Jankowski, T. Dyliński, Małek i inni, a odpowiedzieli i wyjaśniali udzielni delegaci.

Na zakończenie Zjazdu, zebrani, w liczbie 100 osób, uchwalili rezolucję, wzywającą Zarząd Główny do interwenwencji w sprawach podatkowych, handlu maskowanego, solidarności zawodowej, oraz wpisywania się wszystkich, bez wyjątku, handlujących chrześcjan do Centralnego Związku Detal. Kup. Chrześcijańskiego w Warszawie, oddz. w Często chowie.

Organizacyjne zebranie Polskiego Białego Krzyża.

Wczoraj w sali Rady Miejskiej odbyło się organizacyjne zebranie miejscowego oddziału Polskiego Białego Krzyża. Zebranie zagaiła p. gen. Dąbkowska, dając zwięzły zarys zadań i celów PBK. Głównym celem Polskiego Białego Krzyża jest szerzenie oświaty w wojsku i walka z analfabetyzmem, jednem słowem praca nad podniesieniem kultury w najdroższej dla narodu instytucji, w szeregach armji polskiej.

Przewodniczył zebraniu, wybrany przez aklamację komisarz miasta Mackiewicz i zaprosił do prezydjum p. starościnę Eustachiewiczową, inż. Mońkowską a w charakterze sekretarza kpt. Stu denckiego.

Dłuższe przemówienie poświęcone charakterystyce celów i zadań P. B. K. wygłosił dyr. Matuszkiewicz podnosząc olbrzymie znaczenie takiego właśnie czynnika obrony narodowej jakim jest oświecony i świadomy swych celów i środków żołnierz. I dlatego praca nad podniesieniem poziomu intelektualnego wojska musi stać się powszednim hasłem całego naszego społeczeństwa. Żołnierz — obrońca kraju musi być otoczony atmosferą powszechnej życzliwości, a świetlice zakładane przez P. B. K. powinny mu zastępować ognisko domowe i szkołę obywatelskiego wychowania, której niejednokrotnie mu zabrakło.

Mówca w zakończeniu swej przemowy dał wyraz niezłomnemu przeświadczeniu, że całe miejscowe społeczeństwo poprze akcję PBK.

W dalszym ciągu zebrania odbyły się zapisy w poczet członków P. B. K. i wybory władz częstochowskiego oddziału.

W wyniku wyborów zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: p. komisarzowa Mackiewiczowa jako przewodnicząca, ppł. Hałaciński (wiceprzewodniczący), dyr. Matuszkiewicz, inspektor Grodzicki — członkowie zarządu, dyrektorowa Baranowska (skarbniczka), kpt. Studencki (sekretarz), kpt. Wachowiak, jako delegat wojskowości.

W skład komisji rewizyjnej weszli: dyr. Idźkowska, dr. Szaniawski, dyr, Borucki, ppłk. Kapciuk, jako delegat komendanta garnizonu.

Czy Sąd Okręgowy zostanie przeniesiony do Częstochowy? — Od wielu lat sprawa przeniesienia Sądu Okręgowego do Częstochowy, jako kwestja dnia nigdy nie schodzi z porządku dziennego. Dziś nabiera ona tem większej aktualności, że Częstochowa ósme zkolei co do wielkości miasto w Polsce ma pełne prawo domagać się, by było siedzibą sądu. Najpoważniej wyglądałaby kwestja lokalu lat temu kilka, ale dziś, kiedy pobudowano cały szereg nowych budynków pomieszczenie i dla sądu przy dobrej woli władz miejskich znajdzie się napewno i przeszkodę tę będzie można w ten sposób bardzo łatwo usunąć.

W związku z powyższą sprawą dowiadujemy się, że komisarz miasta Mackiewicz wyjechał na kilka dni do Warszawy w celu podjęcia starań o przeniesienie Sądu Okręgowego i Wydziału Hipotecznego z Piotrkowa do Częstochowy.

Cel, który poprzeć trzeba i należy. Zainicjowana swego czasu przez grono b. uczenic akcja pomocy przełożonej gimnazjum żeńskiego, p. Słowikowskiej została ostatnio — jak się dowiadujemy — znów podjęta.

Zebranie organizacyjne odbyło się onegdaj w lokalu szkoły Z. Wajnsztokówny.

Skład komitetu stanowią pp.: mec. Bogobowiczowa, dyr. Stalensowa, Z Wajnsztokówna, Dmitrjewa, Kachlówna, Senjorówna i Franke.

Wszystkie wychowanki gimnazjum p. M. Słowikowskiej proszone są o poparcie zainicjowanej akcji, a informacyj udziela p. Z. Wajnsztokówna w lokalu szkoły (Aleja 20) od godz. 15 do 17-tej, telefon Nr. 10-78.

Podchorążowie proszą. Z okazji zaprzysiężenia strzelców Dywizyjnego Kursu Podchorążych Rezerwy w 27 Pułku Piechoty w sali Ogniska Niepodległości ul. Pułaskiego 1 w sobotę 25 bm. odbędzie się zabawa taneczna. Początek o godz 20-ej Strój wieczorowy, wstęp tylko za zaproszeniami, bilety dla panów 2 zł. dla pań 1 zł.

Bufet tani i obficie zaopatrzony. Do tańca przygrywać będzie doborowa orkiestra 27 p.p.

Zgodnie z tradycją renomowana już zabawa podchorążych napewno, podobnie jak poprzednie zgromadzi doborowy zastęp publiczności.

Ogłoszenie.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Częstochowie w dniu 25 b.m. o godzinie 4 popołudniu w lokalu własnym Aleja 19, przyjmuje zapisy na kurs robót wełnianych.

Do akt Nr. Km. 1810-33

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rew. I-go, zamieszkały w Częstochowie, ul. Waszyngtona 67, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 12 grudnia 1933 r. od godz. 11 w Częstochowie przy ul. Wilsona N. 20/22 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: trzysta tuzinów grzebieni gotowych w pochewkach, sto tuzinów grzebieni gotowych w pudełkach, oszacowanych na łączną sumę zł. 540, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 20 listopada 1933 r.
Komornik **Mackiewicz.**

Zgubiono książkę Kasy Chorych wydaną na imię Edward Łociepa.

Wieczór odczytowy P. O. W. — W piątek, o godz. 19-tej punktualnie, w sali Rady Miejskiej (Dąbrowskiego 14) odbędzie się wieczór odczytowy Związku Peowiaków z następującym programem:

1) wykład: „Prasa a kultura“, wygłosi p. Zygmunt Simon.

2) wykład „Walka o Warszawę w r. 1831 i 1920“, wygłosi p. R. Schmidt.

Wstęp wolny — bezpłatny.

Strajk okupacyjny w fabryce „Częstochowianka“. Jak już donosiliśmy, w związku z postanowieniem dyrekcji fabryki „Częstochowianka” ustanowienia płac robotniczych na tkalni bawełny na poziomie przewidzianym umową zbiorową, zawartą swego czasu w przemyśle włókienniczym w Łodzi, która to umowa obowiązuje również Częstochowę — wybuchł wczoraj rano strajk 256 tkaczek I zmiany, do którego przyłączyli się również robotnicy oddziału apretury w liczbie 80 osób. Strajk zamienił się w okupacyjny i robotnicy spędzili noc w fabryce.

Dziś rano przyłączyli się do strajku również robotnicy II zmiany. Ogółem strajkuje 600 robotników.

W sprawie tej odbędzie się prawdopodobnie konferencja w inspektoracie pracy.

Niebezpieczni awanturnicy odpoczną w więzieniu. Sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę dwóch znanych awanturników: Józefa Bebłocińskiego i Zygmunta Szmulki, oskarżonych o pobicie st. posterunkowego Więckowskiego w lipcu br.

Oskarżeni wywołali wielką awanturę w jednym z domów przy ulicy Mokrej, gdzie poczęli również wybijać szyby. Lokatorzy domu wobec tego zaalarmowali policję. Na miejsce zajścia przybył st. posterunkowy Więckowski, który usiłował sprawców awantury poskromić i odprowadzić do komisarjatu. Ci stawili opór, pobili policjanta i usiłowali go rozbroić, przyczem Bebłociński wyrwał st. posterunkowemu bagnet.

Dopiero po przybyciu pomocy z II go komisarjatu opryszków obezwładniono i po nałożeniu kajdanków doprowadzono do komisarjatu.

Wczoraj sąd okręgowy skazał Bebłocińskiego na 1 rok, Szmulkę zaś na 8 miesięcy więzienia.

Włamywacz z Częstochowy ujęty w Warszawie. Nocy onegdajszej do składu manufaktury Joela Blumensteina w Warszawie, przy ul. Elektoralnej 17, usiłowano dokonać włamania. Włamywacze spłoszeni zostali przez dozorcę nocnego. Na wszczęty przez dozorcę alarm nadbiegli dwaj policjanci, którzy puścili się w pogoń za złoczyńcami. Dwóch z nich ujęto, trzeci zaś zdołał zbiec. Jednym z zatrzymanych okazał się Wacław Wieczorek, pochodzący z Częstochowy. Wraz z towarzyszem powędrował do więzienia. Wieczorek był już kararany przez sąd okręgowy w Częstochowie 1 rokiem więzienia za kradzież i po odsiedzeniu kary przeniósł się na „gościnne występy” do stolicy.

Motor benzynowy zapalił się. W fabryce części rowerowych p. Moszka Berkowicza w Kamyku wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem otwartej lampy karbidowej zapalił się motor benzynowy, który uległ częściowemu uszkodzeniu. Straty wynoszą 3.000 zł

Historja biżuterji skradzionej na obrączki dla... kanarków. — W dniu 24 maja b. r do mieszkania Pelagji Jakubowskiej (Narutowicza 38) otworzywszy drzwi wytrychem dostał się wielokrotnie już karany za podobne sprawki Jan Tomala i skradł biżuterję wartości około 300 zł.

Na rozprawie w sądzie grodzkim Tomala skazany został na 3 lata więzienia. Od wyroku tego oskarżony odwołał się do sądu okręgowego, jako sądu II-giej instancji i wczoraj sprawa ta znalazła się na wokandzie sądowej. Sprawę rozpoznawał sędzia Chrapowicki, oskarżał pprok. Chawłowski, obronę wnosił mec. Daniel Markowicz.

W czasie rozprawy w dalszym ciągu Tomala uparcie nie przyznawał się do winy, twierdząc, że znalezioną u niego podczas rewizji bransoletkę Jakubowskiej kupił na Nowym Rynku od jakiegoś nieznajomego osobnika jedynie w tym celu, aby przerobić ją na złote obrączki dla... kanarków. Oskarżony w czasie składania zeznań usiłował przekonać sąd, że jest zwyczaj przyozdabiania nóżek kanarków złotemi obrączkami, które mają podobno wpływać na podniesienie ich wartości i kanarek zyskuje na sile głosu.

Po wysłuchaniu przemówień stron i mowy obrończej mec. D. Markowicza, który prosił o złagodzenie Tomali kary ze względu na jego stosunki rodzinne, sąd, przychylając się do wywodów obrońcy, karę zmniejszył z trzech do półtora roku więzienia.

Słowo Sportowe

W związku z uroczystą przysięgą uczni Szkoły Podchorążych Rezerwy w 27 pp., która odbędzie się w dniu 25-XI 1933 r. Wojskowy Klub Sportowy 27 p.p. urządza w sali gimnastyczno-sportowej K. S. Brygada błyskawiczny turniej gier sportowych z udziałem K. S. Brygada, K.O.S. Victoria, K.S. Makabi i Szkoły Podchorążych.

Program zawodów: czwartek, dnia 23 listopada godz. 18 siatkówka: K. S. Brygada — K.O.S. Victoria. Siatkówka: K.S. Makabi — Szkoła Podchorążych. Koszykówka: K. S. Brygada — K.S. Makabi. Koszykówka: K. O. S. Victoria — Szkoła Pochorążych.

Piątek, dnia 24 listopada godz. 18 siatkówka i koszykówka. Zwycięzcy pierwszego dnia o 1 i 2 miejsce. Zwyciężeni pierwszego dnia o 3 i 4 miejsce. Ze względu na dobrą formę drużyn zawody zapowiadają się bardzo interesująco. Wejście 50 gr., dla młodzieży szkolnej 30 gr.

Z RADOMSKA.

— Znaczenie organizacyj rolniczych w życiu wsi. Na ruch organizacyjno-kulturalny i gospodarczy wsi patrzono się częstokroć i obecnie się patrzy od niewłaściwej strony i niewłaściwą miarą mierzy się go w obliczu ogólnych potrzeb.

Wartość organizacji jako potężnego środka pobudzającego i regulującego zbiorową wolę działania nie jest u nas doceniana należycie, a nawet pomniejszana świadomie, jeśli chodzi o szeroki odcinek życia wiejskiego.

Zagadnienia, które przepracowuje organizacja rolnicza, czyto na odcinku rolniczym, czy spółdzielczym, czy też oświatowo-młodzieżowym są temi, które tworzą fundamenty naszego Państwa.

W obecnych czasach wielkich zmagań międzynarodowych, na froncie życia gospodarczego organizacja taka musi posiadać dużą sprawność, z racji czego powinna stanowić objekt głębszej troski ze stanowiska społeczno-państwowego.

Całe zdrowo myślące społeczeństwo winno zrozumieć, że te kilkadziesiąt kółek rolniczych i związków młodzieży oraz różnego typu spółdzielni rozrzuconych po powiecie, to ośrodki walki z panoszącą się ciemnotą, to ogniska skąd wyrasta dobrobyt i kultura wsi, gdzie rozrasta uświadomiony obywatel. Chcąc z jednej strony zainteresować społeczeństwo naszego miasta życiem organizacyj rolniczych, z drugiej zaś wciągnąć do pracy organizacyjnej jaknajszerszy ogół rolników.

Organizacja będzie umieszczała w „Słowie” wzmianki z życia organizacji powiatowej jak i ogniw terenowych. W „Dziale Rolniczym” będziemy również umieszczać co pewien czas, aktualne fachowe artykuły.

Do tej współpracy prosimy wszystkich członków naszej organizacji, jak również prosimy, ażeby „Słowo” było prenumerowane przez każde Kółko Rolnicze.

Jeżeli „Dział Rolniczy” poprowadzimy, to przyczyni się z jednej strony do wzmocnienia autorytetu naszej organizacji, z drugiej strony spełnimy część pracy oświatowej.

(—) **Inż. Pasławski**
kierownik O.T O. i K. R.

— Statystyka chorób i zgonów. W ub. tygodniu lekarz powiatowy zanotował w powiecie 5 wypadków chorób zakaźnych w tem na dur brzuszny—2, na jaglicę —2 i na płonicę 1 wypadek.

— Sąd Okręgowy uznał słuszność Zarządu Miejskiego. Zarząd Miejski wystąpił przed dwoma miesiącami przez pełnomocnika swego adw. Wolskiego, przeciwko kilkunastu obywatelom m. Radomska na drogę sądową o bezprawne zaoranie gruntów miejskich na „Kowalowcu“.

Wyrokiem sądu grodzkiego grunta sporne zostały uznane za własność gm. Radomsko.

Od powyższego wyroku odwołali się obywatele do sądu okręgowego, który po wysłuchaniu wywodów adw. Wolskiego oraz pełnomocnika pozwanych, adw. Byczkowskiego, wyrok sądu grodzkiego zatwierdził, zasądzając od pozwanych na rzecz gm. Radomsko koszta sporu.

Spirytus denaturowany powodem śmierci. W dniu 19 bm. we wsi Jedlno, gm. Radziechowice, u gospodarza Ludwika Majaka zmarli nagle pomiędzy 6 a 8 godziną rano przyjęci na nocleg żebracy Marjanna i Władysław Bieleccy, zam. we wsi Trzebca, gm. Brzeźnica.

Jak ustaliło wstępne dochodzenie, zmarli pili od lat kilku spirytus denaturowany, którym dnia poprzedniego upili się w Stobiecku Miejskim.

Zmarli pozostawili dwoje nieletnich dzieci, które powierzono opiece wójta. Policja prowadzi dalsze dochodzenie.

— Kradzież. Lejzorowi Różańskiemu, Reymonta 31 niewykryci dotychczas złodzieje skradli 7 kur.

Policja wszczęła dochodzenie.

— Wykończenie budynku po młynie „Społem“. Budynek po spalonym młynie „Społem” został wykończony.

Czy zostanie on przeznaczony na młyn, dotychczas centrala Zw. Spółdz. Spoż. nie powzięła konkretnej decyzji. W każdym bądź razie z wiosną oddział Zw. Sp. Spoż. R. P. w Radomsku zostanie uruchomiony.

Do akt. Nr. Km. 1692-33

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku rew. I-go Adam Żyźniewski, zamieszkały w Radomsku, przy ul. Częstochowskiej 28, na zasadzie art 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 30 listopada 1933 r. od godz. 12, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Wacława Woźniakowskiego w jego lokalu w Radomsku ul. Przedborska 43, składających się z samochodu, kredensu i innych, oszacowanych na łączną sumę 1700 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dn. 3 listopada 1933 r.
Komornik **Żyźniewski.**

Starość bez dachu nad głową.

Każde miasto ma dzisiaj bezdomnych. Byli oni nawet w epokach dobrobytu. Trudno. Byli zawsze jako zjawisko społeczne towarzyszące ludzkiej cywilizacji. Istnieli w starożytnym Rzymie, w średniowieczu. W Paryżu byli kiedyś ulubionem środowiskiem poety Villona, zbierali się na placu Maubert. Istnieją dziś w Berlinie, tak samo jak w dobrych czasach przed wojną. Stają posłusznie w ogonku przed nocnemi azylami, w których nikt nie pyta o dokumenty. W Londynie śpią na Charing Cross, w Ameryce na ulicach i na placach ulicznych. W Warszawie mają swój „Cyrk".

W Częstochowie kryją swą nędzę w barakach na Stradomiu, lub korzystają z chwilowego schronienia w schronisku braci Albertynów przy magistracie.

Gdzie niema bezdomnych?!

Nie będziemy mówić o zawodowych bezdomnych, o tych, którzy stworzyli pewnego rodzaju „klasę społeczną" o tych „nieuleczalnych" bezdomnych, których próbowano leczyć już np. w dawnej carskiej Rosji katorgą, we Francji aresztem — jeśli nie mogli wykazać się posiadaniem pięciu franków, w Ameryce poprostu dostają pałką w łeb od policjanta.

Nam chodzi o inny zupełnie typ bezdomnych, wytworzony przez specjalne warunki powojenne, przez kryzys, bezrobocie i niemożność płacenia komornego. Ci bezdomni, wyrzucani z mieszkań, w których przeżyli niejednokrotnie życie całe — nie mają w sobie nic z zawodowych bezdomnych, którymi zazwyczaj kieruje tęsknota za stałą włóczęgą. To nie są ci włóczędzy, dla których życie zaczyna się każdego ranka a kończy każdego wieczora. Wyrzucają na bruk... Nie wystarcza przytułek na jedną noc... Ich zabiegi idą w kierunku uzyskania nowego mieszkania, a raczej dachu nad głową. Kieruje nimi instykt samozachowawczy. Los ich ciężki, ponury.

To jeśli ofiarą jest człowiek młody, zdrowe, mocne i do pracy zdolne ręce.

A co się dzieje jeśli na bruku znajdzie się staruszka, bez środków do życia, bez najmniejszej możności poradzenia sobie własnemi siłami?

Zostaje tylko jedna jedyna ewentualność, śmierć z zimna i głodu, śmierć straszna.

A przecież wtedy, niedawno, mając jakie takie dochody płaciła za swoją izbę piwniczną zajmowaną w domu przy ul. Racławickiej 28. Płaciła gospodarzowi p. Janowi Sękali, bo miała środki na to, a wyrzucona na bruk nie z rzeczywistej potrzeby, skoro gospodarz i żona jego zajmują posady i mają środki na utrzymanie.

Drży z zimna i głodu na barłogu z łachmanów staruszka bez dachu nad głową...

Czyżby jej życie było warte mniej niż trzy złote?

Zimą, na placówce przy szosie w czasie ćwiczeń nocą stoi żołnierz. Takby się chciało zapalić papierosa, cóż kiedy akurat go niema. Tymczasem opodal wskutek defektu zatrzymało się auto i wyszedł z niego starszy pan. Rozmawia z żołnierzem, częstuje go rak upragnionzm papierosem, a odjeżdżając ściska zmarzniętą dłoń młodzieńca i mówi:

— I ja mam syna w wojsku. Kto wie, czy teraz nie znajduje się on tak samo zziębnięty, gdzieś na placówce. I chciałbym żeby i jego ktoś, kto sercem zrozumiał jego sytuację poczęstował — papierosem.

— „I ja mam syna w wojsku" — piękne sercem dyktowane słowa...

Obwieszczenie Nr. 1914-33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV rew. Stefan Stodółkiewicz. zam. w Częstochowie przy ul. N. Marji Panny Nr. 55, w myśl art. 1148 i 1149 Proc. Cyw. niniejszem obwieszcza, że w dniu 15 lutego 1934 r. o godz. 10 rano w sali posiedzeń Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie na pokrycie należności Jana Piśniaka w kwocie 1000 złotych z proc. i kosztami, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną praw Adama Piśniaka do niepodzielnej połowy osady włościańskiej, zapisanej w tabeli likwidacyjnej na wieś Piła, gminy Panki, powiatu Częstochowskiego pod Nr. 20, zawierającej przestrzeni ogólnej 15 morgów 80 prętów, na której między innemi wzniesione są następujące budynki:

1. Dom drewniany pod strzechą, o 2-ch izbach, sieni i komorze,
2. Stodoła drewniana, pod strzechą, o 2-ch klepiskach i 3 sąsiekach, oraz inne wymienione w protokule opisu z dnia 30.I. 1932 roku.

Nieruchomość powyższa:

a) we wspólnem z osobami obcemi, dzierżawnem lub zastawnem posiadaniu nie znajduje się,

b) urządzonej hipoteki niema,

c) podlega ograniczeniom w stosunku, drobienia i nabycia,

d) należy w równych częściach niepodzielnie do Adama i Petroneli małż. Piśniak,

e) obciążona jest dożywociem na rzecz Franciszki Piśniakowej.

Suma szacunkowa praw Adama Piśniaka do połowy nieruchomości 1.500 złotych, a sprzedana może być i niżej szacunku jako w drugim terminie, jednak nie mniej jak za 2/3 ceny szacunkowej.

Biorący udział w licytacji, winni złożyć kaucję w wysokości 10 proc. od sumy szacunkowej.

Akta w sprawie powyższej sprzedaży znajdują się w kancelarji Wydziału Cywilnego Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie.

Komornik **St. Stodółkiewicz.**

Sprytny oszust naciągnął wieśniaka na kupno „carskich klejnotów".

Ofiarą sprytnego oszusta padł wczoraj zamieszkały w pobliżu Krzepic zamożny włościanin, Józef Miazga.

Miazga przybył do Częstochowy na targ, aby sprzedać kilka krów. Nabywca znalazł się szybko, a że zapłacił dobrze zadowolony wieśniak udał się do restauracji, by „oblać" dokonaną tranzakcję.

Do zajętego przez Miazgę stolika podszedł w pewnej chwili jakiś osobnik, który oznajmił wieśniakowi, że słyszał, iż posiada on na wydaniu piękną córkę. Nieznajomy wyjął następnie z kieszeni etui i okazał kmiotkowi znajdujące się w niem dwa kolczyki w brylantach, poczem zaproponował Miazdze kupno tych kolczyków jako prezent ślubny dla córki. Osobnik ten nie szczędził włościaninowi komplementów, co roztkliwiło Miazgę, który począł zaufanie do kusiciela i postanowił kolczyki nabyć. Żal mu jednak było rozstać się z pieniędzmi, to też chwilą wypłacenia tychże sprzedawcy odwlekał.

Widząc to, osobnik ów opowiedział kmiotkowi historję tych klejnotów, które należały jakoby do jednej z córek ostatniego cara i po zamordowaniu rodziny carskiej dostały się w ręce bolszewików, od których opowiadający z trudem wydostał je. Wartość kolczyków, wedle opowiadania nie nieznajomego, była wielka, a sprzedawał je jedynie dla tego, że chwilowo znalazł się w potrzebie, a z jubilerami, których nie znosi, nie chce nic mieć do czynienia. Teraz Miazga nie wohał się już, zapłacił sprzedawcy 400 złotych i niezwłocznie pojechał do domu, by pokazać córce kosztowności, mający stanowić jej prezent ślubny.

Po upływie kilku dni Miazga, będąc w Częstochowie, udał się do jubilera, któremu okazał nabyte przez siebie kolczyki, zapytując o ich wartość. Wówczas okazało się, że Miazga padł ofiarą sprytnego oszusta, gdyż wzmiankowane kolczyki okazały się bezwartościowe. Odszukaniem sprytnego oszusta zajęła się policja.

Z KRAJU.

Paralityk w płonącem łóżku na poddaszu.

Wczoraj, około godz. 4-tej na ranem wybuchł pożar na poddaszu jednopiętrowego domu mieszkalnego przy ulicy Pawiej Nr. 76 w Warszawie.

Gęste kłęby dymu spostrzegła lokatorka Apolonja Michałowska i zaalarmowała sąsiadów, którzy pośpieszyli na ratunek.

Ogień powstał na poddaszu w komórce, zamieszkałej przez paralityka 63-letniego Wincentego Jabłońskiego, Chory zajmował komórkę od kilku dni po wyeksmitowaniu go z mieszkania w tymże domu.

Z płonącej pościeli wyniesiono dotkliwie poparzonego i przed przybyciem straży ogniowej lokatorzy sami ugasili pożar.

Pożar wybuchł od lampki naftowej, która paliła się w nocy przy łóżku kaleki. Widocznie podczas snu Jabłoński przewrócił lampkę, od której zapaliła się pościel.

Wezwany lekarz Pogotowia po udzieleniu doraźnej pomocy przewiózł dotkliwie poparzonego Jabłońskiego do szpitala Dz. Jezus.

Lichwiarz doprowadzał dłużników do ruiny i samobójstwa.

Niejaki Bronisław Kryształ, kupując w Warszawie domy, zaciągnął pożyczki u rozmaitych lichwiarzy.

Ostatnio, gdy lichwiarze przypuścili szturm do Kryształa o zwrot pożyczonych pieniędzy, Kryształ oskarżył przed prokuratorem o lichwę jednego z wierzycieli, 86 letniego Leona Brauna, od którego poczyczył 80,000 dolarów. — Brauna aresztowano, a następnie zwolniono za kaucją.

Informują, że Braun miał doprowadzić do ruiny wielu kupców i właścicieli nieruchomości, którym pożyczył pieniądze. Jeden z dłużników Brauna odebrał sobie życie...

Süsskindówna powróciła do domu.

Eugenja Süsskindówna, ofiara występnej zbrodni małżeńskiej pary Maliszów, przebywała przez 7 tygodni w szpitalu św. Łazarza. Obecnie wyleczona ze strasznych ran, zadanych jej przez morderców, opuściła Süsskindówna szpital i powróciła do domu, w którym do dnia ohydnej zbrodni zamieszkiwała ze swymi rodzicami.

Powróciła do opustoszałego mieszkania przygnębiona i złamana psychicznie, pozostawiona sama sobie. Ponieważ przejścia tragiczne pozbawiły ją zdolności zarobkowania, wydział opieki społecznej krakowskiego magistratu zaopatrzył Süsskindównę kwotą 50 zł. miesięcznie, a izraelicka gmina wyznaniowa uchwaliła również 50 zł. miesięcznej zapomogi dla tej nieszczęśliwej kobiety.

Bestjalskie zamordowanie rodziców

Sąd okręgowy warszawski na sesji wyjazdowej rozpatrywał we wtorek w Łowiczu pod przewodnictwem wiceprzezesa Dudy, wstrząsającą sprawę.

Na ławie oskarżonych zasiadło rodzeństwo: 28-letni Antoni i 19-letnia Apolonja Górscy. Zasiedli pod strasznem oskarżeniem zamordowania rodziców. Górscy byli zamożnymi gospodarzami we wsi Rozdzielna. Mimo dobrobytu w domu Górskich trwały stale awantury.

Powodem niesnasek były zamiary matrymonjalne dzieci. Apolonja i Antoni chcieli wejść w związki małżeńskie również z rodzeństwem: Janem i Natalją Bukowskimi. Starzy Górscy nie zgadzali się na ten marjaż, gdyż Bukowscy są niezamożni.

Górscy grozili pozbawieniem dzieci spadku. Córka często odgrażała się wobec sąsiadów, że matkę zamorduje. Dn. 3 stycznia br. Górscy powrócili wieczorem z jarmarku, gdzie sprzedali wieprza za kilkaset złotych.

Na drugi dzień doniesiono policji, że Górscy zostali zamordowani.

Apolonja twierdziła, że do mieszkania wpadli bandyci i że oni dokonali zbrodni. Wedle jej zeznań, brata nie było w domu.

Dochodzenie trwało kilka miesięcy. Wreszcie w czasie rewizji znaleziono w mieszkaniu Górskich rewolwer hiszpański oraz wystrzelone łuski. Z tej broni — jak wykazały dochodzenia — zostali zamordowani Górscy. Zbrodnicze rodzeństwo aresztowano. Oboje do winy się nie przyznają.

Gmach sądu w Łowiczu został otoczony silnym kordonem policyjnym. Obawiano się, aby wzburzone tłumy nie dokonały samosądu nad zbrodniarzami. Antoni Górski robi wrażenie degenerata, bezmyślnie spogląda po sali. Przeciwieństwem jego jest siostra, przystojna i elegancka dziewczyna w ciemnym kapeluszu i jedwabnych pończochach. Na wstępie rozprawy rozegrała się przykra scena. Antoni Górski zerwał się z ławy i naprzemian płacząc, to śmiejąc się histerycznie wołał: „Ona mnie pośle na szubienicę".

Słowa te zwrócone były do siostry. Po uspokojeniu oskarżonego sąd przystąpił do badania świadków.

Krwawa walka z bandytami pod Warszawą.

Po 24-godzinnym pościgu wywiadowcy warszawskiego wydziału śledczego stoczyli krwawą walkę z dwoma groźnymi bandytami Janem Tkaczykiem i Leonem Kęsickim (pseudonim Gambeta), których osaczono w t. zw. melinie we wsi Królewskie Brzeziny w gminie Wiązowna pow. warszawski.

Bandyta Jan Tkaczyk ukrywał się od szeregu tygodni, poszukiwany za napady bandyckie, kradzieże i rozboje. On to zastrzelił na szosie pod Wiózowną kupca, Izaaka Nuchima. ograbił go z gotówki i towarów.

Nieuchwytny przestępca dokonał niedawno zuchwałych kradzieży w Miłośnie gdzie ograbił Janinę Wilitę i Bronisławę Przybowską. Jego sprawką było okradzenie kooperatywy w Cisiu pod Okuniewem.

Ostatnich kradzieży i napadów Tkaczyk dokonał do spółki ze znanym warszawskim złodziejem Kęsickim-Gambetą.

Wywiadowcy powiatowego wydziału śledczego po dłuższych poszukiwaniach wpadli wreszcie na ich trop. Zaczęto obserwować żonę Tkaczyka, która tak sprytnie potrafiła zacierać ślady za sobą, dopiero po dwutygodniowych obserwacjach ustalono, iż klucząc lasami, nosi zapasy żywności do wsi Królewskie Brzeziny, do zagrody Jakóba Gromczewskiego, z zawodu kominiarza.

Onegdaj około godz. 2 po poł. wywiadowcy idący za Lucją Tkaczykową, wpadli niespodziewanie do mieszkania Gromczeskiego. Podejrzenia okazały się słuszne.

W izbie wywiadowcy zastali oprócz Tkaczykowej Gromczewskiego i obu poszukiwanych bandytów. Tkaczyk i Kęsicki dobyli rewolwerów, dali salwę do wywiadowców, poczem wyskoczyli oknem do ogrodu i poczęli uciekać w kierunku pobliskich bagnisk.

W pościgu wywiązała się strzelanina pomiędzy wywiadowcami i bandytami. Tkaczyk, ranny w rękę, nogę i plecy padł bez przytomności na ziemię. Kęsicki, podjąwszy broń towarzysza, zdołał dopaść bagien i ostrzeliwując się wywiadowcom, znikł w zaroślach.

Ciężko rannego Tkaczyka przewiozło Pogotowie do szpitala w Warszawie. Żonę bandyty oraz Gromczewskiego aresztowano. Dalszy pościg za Kęsickim-Gambetą trwa.

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

Prosił sąd o surową karę
by mógł zimować w więzieniu.

Ludwik Horodyński, zecer odmawiał opieki swemu nieślubnemu synowi, 20-letniemu Zdzisławowi Sowińskiemu, który bezdomny tułał się po świecie, przymierając głodem.

Pewnego dnia Sowiński udał się do mieszkania ojca i gdy nie otrzymał od niego pieniędzy, obrzucił go wyzwiskami i groził śmiercią.

Stawiony przed sądem grodzkim w Warszawie Sowiński błagał o jak najsurowszy wyrok, by móc przezimować w więzieniu.

Oskarżyciel publiczny zrzekł się oskarżenia, lecz sąd skazał oskarżonego na miesiąc więzienia.

Zuchwały rabunek
w cukierni w Warszawie.

Przy ul. Królewskiej 47 w Warszawie mieści się cukiernia żydowska upodobana przez członków giełdy zbożowej. W cukierni tej dokonywuje się nieraz bardzo poważnych tranzakcyj. W niej przyjmuje się zamówienia, w niej kupuje i sprzedaje się zboże i wreszcie wypłaca pieniądze.

W ub. poniedziałek popołudniu w cukierence tej jeden z poważniejszych kupców zbożowych, Szyja Falc z Kutna dokonywał wypłaty. Falc wraz ze swym dostawcą, siedział przy stoliku pod oknem cukierni wychodzącym na podwórze. Po wypłaceniu pieniędzy Falc teczkę z zawartością kilkunastu tysięcy złotych położył na parapecie okna. — W chwilę później rozległ się brzęk stłuczonej szyby i cenna teczka została porwana przez jakiegoś opryszka.

Gdy rzucono się w pościg za złodziejem, był on już przy ul. Granicznej. Widocznie teczka nie była zamknięta, bowiem banknoty 50 i 100 złotowe wysypały się z niej na ulicę.

W jednej chwili tłum rzucił się na pogubione pieniądze. Powstawały walki między przechodniami.

Część zgubionych pieniędzy zwrócono zrozpaczonemu kupcowi, część zabrali przechodnie, a resztę uniósł z sobą zuchwały złodziej.

Poszkodowany oblicza straty na 12 do 15 tys. zł.

Zawiadomiony o rabunku urząd śledczy wszczął energiczne dochodzenie.

Najciekawszy jest fakt, że między kupcami Felcem a Brotsztajnem powstał spór o to, który z nich jest poszkodowany. Felc twierdzi, że pieniądze już doręczył Brotsztajnowi — ten znów utrzymuje, że je tylko przeliczył, ale ich jeszcze nie przyjął.

Niewątpliwie spór ten znajdzie się przed sądem; bardzo ważnym momentem będzie stwierdzenie faktu do kogo należała teka, w której ulokowane były pieniądze. Teka więc może rozstrzygnąć, czy pieniądze były wręczone, czy tylko przeliczone i kto ponosi stratę.

Mąż do podziału.

Wśród tak licznych w Paryżu „drames passionnels“, zbrodni z afektu, które zazwyczaj szeroko komentuje opinja publiczna, przyjmując z satysfakcją wyrok, skazujący nieodmiennie na kary mordercę łagodne zabójcę, a z całą pewnością uniewinniający zabójczynię, szczegolnie gdy jest młoda i przystojna, zbrodnia pani Levrat, rozpatrywana w dniach ostatnich przez sąd przysięgłych w Ljonie, zajmuje specjalne miejsce.

Janina Levrat, żona bogatego jubilera przybyła specjalnie z Paryża do Ljonu, by zamordować przyjaciółkę swego męża. Będąc jednak niewiastą przezorną, p. Levrat dokładnie przestudjowała w kronikach sądowych przebieg procesów w podobnych wypadkach, z zadowoleniem stwierdzając, że zabójczynie wychodziły zazwyczaj z opresji obronną ręką. Aby nie zaniechać niczego, kandydatka na morderczynię dowiedziała się przedtem jeszcze u kilku adwokatów, naturalnie nie zdradzając przed nimi swych projektów, jaka kara czeka zabójczynię rywalki. Pozatem p. Levrat zebrała dokładne informacje o warunkach, w jakich przebywają aresztowani w więzieniu śledczem oraz o czasie trwania śledztwa i zadowolona z rezultatów swej ankiety z najzimniejszą krwią przeprowadziła swój zbrodniczy plan.

Mąż pani Levrat zaczął swą karjerę jako chłopiec na posyłki w sklepie jubilerskim. Z biegiem czasu wyuczył się rzemiosła złotnika i otworzył sklep jubilerski w Paryżu, który wcale nieźle prosperował.

Według słów świadków, zeznających w procesie p. Levrat małżeństwo jubilera przez dłuższe lata służyć mogło za przykład wszystkim stadłom paryskim. Po dwunastu jednak latach pozycia małżeńskiego pan Levrat poznał piękną pokojówkę jednego z hoteli paryskich, Marję Darnaud, do której zapłonął płomiennem uczuciem. Odtąd p. Levrat się gościem w swym domu, podróżując po całej Francji wraz ze swoją bogdanką.

Przez lat trzy trwała niczem niezakłócona idylla pana Levrat i pięknej pokojówki. Ale Marja Darnaud w rzadkich chwilach rozstania z kochankiem zasypywała go czułemi listami i jeden z nich wpadł właśnie w ręce małżonki jubilera.

Od tej chwili pani Levrat nie szczędziła starań i wysiłków, by zaszkodzić swej rywalce. Rezultatem tej walki była ucieczka p. Levrat z Paryża, który pozostawił żonie wzruszający list z zawiadomieniem, że opuszcza ją nazawsze i zostawia 100.000 franków na otarcie łez. Przy pomocy detektywów pani Levrat wykryła, iż wiarołomny małżonek otworzył sobie zakład jubilerski, który prowadziła z nim do spółki piękna Marja.

Pani Levrat udała się więc do Ljonu i rozpoczęła pertraktacje ze swą następczynią, w ostatecznej rozpaczy pani Levrat zaproponowała przyjaciółce jubilera, by... odstąpiła jej męża choć na trzy dni w tygodniu. Pierwszą połowę tygodnia Levrat spędzałby w Paryżu, drugą zaś w Ljonie Naturalnie Marja nie chciała się zgodzić na ten oryginalny podział.

Wobec niepowodzenia, z jakiem spotkały się jej „pokojowe“ pertraktacje pani Levrat, zebrawszy uprzednio dokładne dane o konsekwencjach, jakiemi zagrażać jej może ten tragiczny postępek, zastrzeliła swą rywalkę.

Jednak informacje te nie musiały być zbyt ścisłe. Przysięgli skazali bowiem panią Levrat, z całym spokojem oczekującą wyroku uniewinniającego, na dwa lata więzienia.

RADJO.

WARSZAWA 24 listopada

7,00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dzien. poranny. 7.40 Płyty gramofon. 7.52 Chwilka gospod. domowego. 7.55 Program na dz. bież. 11 30 Codz. przegl prasy polskiej. 11.50 Życie artystyczne stolicy. 11.57 Sygnał czasu. 1205 Muzyka lekka ze Lwowa 12.30 Dzien. por. 12.35 Wiad. meteor. 12.38 D. c. muzyki lekkiej ze Lwowa 15.25 Wiadom. o eksporcie polskim 15.30 Wiadom. gospod. 15.40 Arje i pieśni. 15.55 Płyty gramofon. 16.40 Odczyt 16.55 Transkrypcje fortep. melodyj wiedeńskich w wykonaniu O. Koschesa. 17.40 Muzyka. 17.50 Książka rolnicza. 18.00 Odczyt 18.20 Muzyka lekka. 18.50 „Dzielmy się“, feljeton 19.00 Program na dzień następny. 19,05 Rozmaitości 19.20 Dokąd jechać w święto. 19.25 Feljeton aktualny. 19.40 Wiadom. sportowe 19 47 Dziennik wieczorny. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symf. z Filharm. Warszawskiej. 22.20 Muzyka cygańska 23.00 Wiadomości. meteorol. dla komunik. lotn., kom. policyjny. 23.05 D. c. muzyki cygańskiej.

KATOWICE 24 listopada

7.00 Aud. poran. z Warsz. 11.25 Program na dz. bieżący. 11.40 Transmisja z Warsz. 11.50 Wiadom. bieżące 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Tr. ze Lwowa i Warsz. 15.20 Urz. cedula Giełdy Zbożowej. 15.25 Tran, z Warsz. 15.40 Z życia Zw Młodzieży Polskiej 15.45 Kronika harcerska 15.55 Płyty gramofon. 16.40 Transmisja z Warszawy. 17.40 Płyty gramof. 18.00 Tran. z Warszawy. 19.00 Program na dz. nast. 19.05 Rozmaitości 19.10 Odczyt. 19.25 Transmisja z Warszawy 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim.

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

149) POWIESC.

— Zaczekaj pan do jutra; może dziś wieczorem, kiedy Cecylję do niego odprowadzę, Ferrand cofnie słowo.

— Nie, nie cofnie, gdzie ona teraz jest?

— Stosownie do rozkazu pańskiego, siedzi w pokojach majora, cicho jak baranek.

Żałosny jęk Alfreda przerwał rozmowę.

— No, jakże się masz?—spytała go żona.

— Ach!—westchnął Alfred.— Stałem się pośmiewiskiem. Moje nazwisko na ścianach Paryża czytać można obok nazwiska tego nędznika.

— Pan Rudolf już wie o tem,—przerwała odźwierna,—ale powiedz mu co cię wczoraj spotkało.

— Nie wiem czy mi sił starczy, — rzecze Alfred tonem żałosnym.—Pomieszanie i wstydliwość, zatrzymują mnie. Małżonka moja wyszła była z domu; siedziałem przy warsztacie smutny, zadumany, gdy wtem otwierają się drzwi, wchodzi niewiasta, za nią druga, obie owinięte w długie płaszcze z kapturami, płaszcze spadają...

— Gadaj śmiało,—zawołała pani Pipelet.

— Zrzuciły płaszcze z siebie, — mówił dalej Alfred, zaczerwieniony od wstydu, — i cóż widzę? Dwie syreny, czy nimfy; zamiast sukien, miały tuniki z kwiatów.

— O paskudnice! — krzyknęła Anastazja.

— Zuchwałość t y c h bezwstydnic przejęła mnie zgrozą, — dodał Alfred z dziewiczem oburzeniem.—Tańcując, one podchodziły do mnie, ściskały, obejmowały mnie.

— Obejmować człowieka w wieku, żonatego, wstecznice! O, gdybym ja tu była z drapaką.

— Rozpustniejsza z obu syren, dobywa nożyczki, zbiera w jeden duży kędzior ostatek włosów, które jeszcze miałem na tyle głowy i ucina wszystkie, wszystkie, potem śpiewa mi nad uszami, a druga bezwstydnica powtarza za pierwszą:

— To dla Cabriona!

— Teraz nic mi nie pozostaje, jak opuścić Francję, piękną Francję, gdzie spodziewałem się żyć i umierać.

Alfred upadł ciężko na poduszkę i załamał ręce.

— Przeciwnie, duszko moja, teraz ma twoje włosy, to ci może nareszcie da spokój.

Drzwi się otworzyły, stanęła w nich Rigoletta.

— Nie wchodź panna, — zawołał Pipelet, wierny prawidlom skromności i wstydu. — Leżę w łóżku i jestem nieubrany. — To mówiąc, zakutał się w kołdrę po sam nos.

SĄSIAD i SĄSIADKA.

Róże na licu Rigoletty bladły coraz więcej, śliczna jej twarz, dotąd tak świeża i okrągła, zaczynała się nieco wyciągać, z wesołej i ożywionej, dziewczyna zrobiła się smutna i jakby zamyślona.

— Jakżem rada, że pana widzę, kochany sąsiedzie, — rzekła do Rudolfa, gdy oboje wyszli z izby państwa Pipeletów.

— Najprzód pokaż twarzyczkę, jak wyglądasz? Ach zmizerniałaś, pewny jestem, że pracujesz zawiele.

— O, panie Rudolfie, robota mnie nie utrudza. Zle wyglądam jedynie dla tego, że mam smutki. Germain co dzień bardziej upada na duchu, aczkolwiek zrobie, żeby go pocieszyć, zawsze go bardziej zasmucam. Wczoraj zaniosłam mu książkę, którąśmy czytali za szczęśliwych czasów. Na widok książki zalał się łzami.

— Uspokój sie, — rzekł Rudolf, — gdy Germain wyjdzie z więzienia, wkrótce zapomni chwile ciężkiej próby, jakie teraz przebywa.

— Nie przeczę temu, panie Rudolfie, ale nim to nastąpi, jeszcze tysiączne czekają go nieprzyjemności, on jeden człowiek uczciwy, między tylu bandytami, co mają ząb na niego. Ale patrz pan, myślę tylko o sobie, a zapomniałam mówić panu o Gualezie.

— O Gualezie? — rzekł Rudolf zdziwiony.

— Spotkałam ją onegdaj, idąc do świętego Łazarza, odwiedzić nieszczęśliwą Ludwikę.

— Niepodobna! — zawołał Rudolf z ożywieniem.

— Zapewniam pana, że to była ona, poznałam ją zaraz, choć była ubrana po wiejsku; zawsze ładna, tylko bardzo blada, zawsze równie słodka i smutna, jak dawniej.

— Ona w Paryżu, a ja nic o tem nie wiem? nie mogę żadnym sposobem w to uwierzyć.

— Lecz jeszcze jedno: jak się ma rodzina Morelów?

— Coraz lepiej, panie Rudolfie, matka już całkiem przyszła do zdrowia, dzieci widocznie poprawiły się, wszyscy oni winni panu swoje życie i obecne szczęście.

— A biedny Morel, co się z nim też dzieje.

— Ma się lepiej, od czasu do czasu miewa chwile przytomności, spodziewają się wyleczyć go z pomieszania. Teraz bądź mi zdrowa, moja kochana sąsiadeczko.

— Wkrótce, spodziewam się, ładne oczęta twoje znowu się ożywią, rumieniec wróci i będziesz śpiewać tak wesoło, że twoje ptaszki nie będą w stanie cię wyścignąć.

— Daj Boże, — odpowiedziała Rigoletta z westchnieniem. — Do widzenia, panie Rudolfie.

Rudolf nie pojmował, jakim sposobem pani George, nie uprzedziwszy go, przywiozła lub przysłała Marję do Paryża i poszedł do siebie, żeby natychmiast wysłać umyślnego do folwarku Beuqueval.

Gdy przyszedł do domu, zastał przy bramie pojazd, zaprzężony końmi pocztowemi, własnie w tej chwili Murf powrócił z Normandji, dokąd, jak powiedzieliśmy, był pojechał dla zapobieżenia zbrodniczym zamiarom macochy markizy d'Harville i Brandamantiego, jej wspólnika.

MURF i POLIDORI.

Twarz sir Waltera Murfa jaśniała radością.

— Dobre niosę nowiny, — rzekł do Rudolfa.—Wykryci, hrabia d'Orbigny ocalony, przyjechaliśmy w porę, gdyby godzinę później, nowa zbrodnia zostałaby popełniona.

— A pani d'Harville?

— Nie posiada się z radości, że odzyskała miłość ojcowską.

— A Polidori?

— Przywiozłem go z sobą. Siedzi pod strażą w domu przy Wdowiej Alei. Przyjechał dobrowolnie, dałem mu do wyboru, albo być natychmiast aresztowanym przez policję francuską, albo być moim więźniem—wybrał naturalnie to ostatnie.

— Dobrześ zrobił, lepiej tym sposobem mieć go w ręku. Złoty z ciebie człowiek, Murfie kochany, ale opowiedz mi swą podróż, jak zdarłeś maskę z tej kobiety niegodnej i jej wspólnika.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Marji Panny Nr. 41.